

Spotkanie

Rozmawiać ze starym człowiekiem – kto dziś jeszcze ma na to czas? Zresztą, po co? Oni już naszego świata nie rozumieją... Inaczej gdy zadaje się pytanie o przeszłość, gdy pamięć naszego rozmówcy pomaga nam wnikać w czas miniony.

Przygoda Ulli Lachauer, młodej redaktorki zachodniopruskiej telewizji z Leną Grigoleit, ostatnią z przedwojennych mieszkańców wsi Bitenai zaczęła się w 1989 roku. Ulla Lachauer należała wówczas do ekipy telewizyjnej, której zadaniem było odnalezienie wsi będącej niegdyś miejscem akcji znanej powieści: „Litewskich klawikordów” Johanna Bobrowskiego. Kluczowe dla powieści Bobrowskiego, jak i dla książki napisanej przez Ullę Lachauer, było położenie geograficzne Bittehen, dzisiejszego Bitenai: na wąskim skrawku ziemi zamieszkałej przez Niemców i Litwinów nad Niemnem. W obszarze, który w ciągu ostatnich stu lat wielokrotnie zmieniał swoją przynależność administracyjną przechodząc spod władzy niemieckiej do granic Litwy i z powrotem („heim ins Reich”, czyli w ramach akcji „powrotu do macierzystej Rzeszy”) i stamtąd jako część litewskiej SRR na okres prawie pięćdziesięciu lat pod panowanie sowieckie. I właśnie w wiosce Bitenai we wrześniu 1989 r. doszło do osobliwego spotkania wyposażonej w nowoczesny sprzęt ekipy telewizyjnej ze starą kobietą, której tragiczny los wydawał się być uosobieniem tragedii tak przecież wielu ludzi pozbawionych swojej ziemi rodzimej. Z tym że Lena Grigoleit znalazła się w sytuacji odwrotnej: została w swojej wsi, ale została zupełnie sama wśród obcych, „napływowych” ludzi nie należących do świata, w którym się wychowała i także wśród zdewastowanych, opustoszałych ruin gospodarstw byłych sąsiadów i przyjaciół. Lecz na pytanie redaktorki, czy jest tu szczęśliwa – dość ryzykowne, należy przyznać – odpowiada twierdząco. Ulla Lachauer opisuje to spotkanie jako wielkie zaskoczenie dla członków

ekipy: *Narzuciła nam swój punkt widzenia. Na chwilę byliśmy gotowi wyobrazić sobie spojrzenie na świat ze strony tej małej wioski nad Niemnem. Na krótki czas wydawało się nam wiarygodne: że można było pozostać na swoim miejscu i że jest to normalne...*

Książka „Ulica Raju. Wspomnienia wschodniopruskiej chłopki Leny Grigoleit” została napisana przez Ullę Lachauer na podstawie wywiadu-rzeki, zapisu rozmów prowadzonych w czasie wielokrotnych wizyt autorki w Bitenai, w latach następujących po opisanym spotkaniu. Jest niczym więcej niż zapisem całego, długiego życia, ale przede wszystkim nie jest niczym mniej niż opisem „punktu widzenia” Leny Grigoleit, tego spojrzenia na świat, które we wrześniu 1989 tak zaskoczyło pracowników telewizji. Lena Grigoleit (tak brzmi jej nazwisko panieńskie, właściwie nazywa się po mężu Kondratacićiene) opowiada o wsi Bittehen swojego dzieciństwa, o tym, w jakich sytuacjach mówiło się po niemiecku, a w jakich po litewsku, o tym jak, jako mała dziewczynka, postanowiła nadać swojej ulicy nazwę Ulica Raju. O życiu w miejscowości granicznej Schmallingken (Šmalininkai) i o tym jak po aneksji hitlerowskiej się okazało, że wszyscy już mieli przygotowane zawczasu flagi ze swastyką. O krzykach Żydów zabijanych w niedalekiej okolicy i o przemycaniu ludzi przez sowiecką granicę. O ucieczce przed frontem wschodnim i o pewnym weselu, które w ostatniej chwili jeszcze doszło do skutku. O powrocie do Bitenai. Opisuje okoliczności, w jakich została wraz z rodziną wywieziona na Sybir, opowiada o życiu w ziemiance gdzieś nad Leną. I wreszcie o życiu w Bitenai, zamieszkałym przez ludzi zupełnie obcych, o śmierci ojca, o śmierci męża i o tym, jak ciężko w wieku osiemdziesięciu lat zadbać o krowę, ale przecież trzeba... Czy jest coś osobliwego w tym życiu? Nic ponad strasliwą „osobliwość” setek tysięcy życiorysów ukształtowanych przez siły tamtej historii. Takie

wrażenie pozostawia także posłowie autorki, komentarz opisujący tło polityczne tej biografii utrzymany w niemal niestosownym „socjologicznym” dystansie w stosunku do respondentki. A jednak zasadnicza część książki (zapis Ulli Lachauer) ma niezwykłą moc. Udała się autorce sztuka niewtrącania się, nieingerowania w całą tę opowieść zostawiając nam, czytelnikom, to co najbardziej proste i zarazem najbardziej niezgłębione: wymiar ludzkiego życia widzianego inną miarą niż odniesienie do historii. Wysilek przejścia tej całkowicie własnej drogi, niepowtarzalnej, krok po kroku i jeszcze coś bardzo ważnego: zadziwienie światem, spojrzenie otwarte nawet w najbardziej trudnych sytuacjach. Zapamiętanie wszystkiego: obok zdarzeń losowych także rzeczy śmiesznych i zaskakujących, nie

pomijając książek czytanych w najbardziej nie sprzyjających okolicznościach – jak choćby „Quo vadis” w czasie gehenny ucieczki albo „Don Kichota” między pracą w polu a wieczornym obrządkiem. Wszystko widziane z bliska, na wyciągnięcie ręki. Słyszemy jej opowieść jej własnymi słowami i możliwe wydaje się nawet coś wręcz nieprawdopodobnego: nasze z nią spotkanie.

Lena Grigoleit zmarła 22 kwietnia 1995.

Erdmute Sobaszek

Ulla Lachauer: „Paradiesstraasse. Lebenserinnerungen der ostpreussischen Bäuerin Lena Grigoleit”. Reinbek, „Rowohlt” 1996.